

Roman Kołakowski – poeta, szef wrocławskiego Przeglądu Piosenki Aktorskiej:

– Super pomysł, bardzo mi się podoba. Dwóch wybitnych twórców, znakomitych artystów, którzy weszli do legendy i pełnią w polskiej kulturze rolę podobną co Don Kichot i Sancho Pansa, czy Flip i Flap. Na dodatek byli całkowicie apolityczni i nie sądzę, żeby ktokolwiek chciał się o nich klócić. Jeśli mamy pielęgnować we Wrocławiu lwowską tradycję, stawiać jej pomniki – nie ma lepszego pomysłu. Jeśli zawiąże się społeczny komitet budowy tego pomnika, z przyjemnością włączę się do jego prac, np. pomogę przy organizacji koncertu piosenek Szczepcia i Tońcia.

Co sądzą o pomysle Czytelniczki „Semper Fidelis”?

Lwówianka najpiękniejszą studentką

18-letnia lwówianka Orysia Diak, studiująca we Wrocławiu ekonomię i zarządzanie, została wybrana Wrocławską Studentką Roku 2002. Otrzymała w nagrodę niebieskiego fiata seicento. Nie ma jeszcze prawa jazdy, ale uczy się jeździć.

Dla najpiękniejszej studentki wrocławskiej Wrocław jest najpiękniejszym polskim miastem.

Gratulujemy Orysiu – zawsze twierdziliśmy, że lwówianki są najpiękniejsze. Zwłaszcza we Wrocławiu...

KRONIKARZ KRESOWY

† Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Bogdan St. Kasprowicz

Apostoł Podola – śp. ks. biskup Jan Olszański (1919-2003)

W żalu i smutku pogrążyła się społeczność polska na Ukrainie. Od Lwowa po najdalsze krańce Podola bólem ścisnęły się polskie serca, gdy przyszło oddać ostatnią posługę zmarłemu w niedzielę 23 lutego biskupowi kamienieckiemu.

Uroczystości żałobne, które odbyły się we wtorek 25 lutego, zgromadziły w Kamieńcu Podolskim nie tylko tłum biskupów rzymsko- i grekokatolickich z całej Ukrainy, z nuncjuszem papieskim z Kijowa i arcybiskupem Jaworskim ze Lwowa na czele, ale przede wszystkim ogromne rzesze wiernych z Podola i ziemi lwowskiej. Przybyli bowiem pożegnać człowieka, który jeszcze za życia chodził w glorii świętości.

Praca, poświęcenie i męczeństwo biskupa Jana Olszańskiego – o nim to bowiem mowa – sprawiły, że ziemia podolska za Zbruczem, która już w 1772 r. odpadła od Rzeczypospolitej, wciąż rozbrzmiewa polską mową i żyje polskimi obyczajami.

Jan Olszański urodził się 14 stycznia 1919 r. w Hucisku koło Brodów, na granicy Podola i Wołynia. Po zdaniu matury w gimnazjum im. Józefa Korzeniowskiego w Brodach wyjechał do Lwowa, gdzie wstąpił do seminarium duchownego, podejmując równocześnie studia teologiczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza w roku akademickim 1938/39. Wojna sprawiła, że Alma Mater Leopoliensis nie zyskała świetnie zapowiadającego się naukowca, natomiast ziemia podolska zyskała niestrudzonego apostoła.

Efektom wojennego przypadku, a może szczególnym dziełem Opatrzności, było odrodzenie kościoła katolickiego na zazbruczańskich ziemiach.

Już latem 1941 r. na nowo otwarta została katedra w Żytomierzu. W tym samym Żytomierzu, w którym pierwszy kościół obrządku łacińskiego założył w 1225 r. śląski święty – Jacek Odrowąż.

W wielu innych miastach nie było jednak co otwierać, bo wiele świątyń (nie tylko katolickich, również pra-



wosławnych) zostało w połowie lat trzydziestych, na fali laicyzowania życia społecznego w komunistycznym państwie, wysadzonych w powietrze. Ale najgorsze było to, że nie miał kto otwierać, gdyż po 1938 r. nie pracował tu już żaden kapłan katolicki.

Kiedy więc Kuria Metropolitalna we Lwowie opublikowała odezwę do duchowieństwa o podejmowanie pracy na wschodzie – ksiądz Jan kończy właśnie dwuletni staż duszpasterski w Kaczanówce koło Skałat. Odpowiadając na ten apel, wyjechał w 1944 r. do Gródka Podolskiego. Jego przybycie okazało się opatrznościowe, bowiem wkrótce (po powrocie Sowietów) aresztowani zostali niemal wszyscy księża katolicy. Ks. Olszański został jedynym kapłanem na kilkaset kilometrów kwadratowych. Po dwóch latach pracy, wskutek szantażu i nacisków władz powrócił do Lwowa, pozostającego już w granicach ZSRR. Tu odmówił repatriacji do Polski